

Szanowni Państwo

Jak powszechnie wiadomo na Półwyspie Apenińskim, niedaleko Neapolu, wznosi się jeden z najbardziej znanych wulkanów na kontynentalnej części Europy, położony nad Zatoką Neapolitańską. Jest jednym z pięciu najniebezpieczniejszych wulkanów świata. Początki jego aktywności sięgają okresu sprzed około 16 tys. lat. Według ostatnich pomiarów, jego wysokość wynosi 1281 m n.p.m., głębokość krateru – 230 m, średnica – 550-650 m.

Wiek najstarszych skał Wezuwiusza określany jest na ok. 200 tys. lat. Najbardziej znany jest z wybuchu, który nastąpił 24 sierpnia 79 r., w którym zniszczone zostały miasta: Pompeje, Herculanium i Stabie. Ostatni duży wybuch został odnotowany dnia 13 marca 1944 r.

Podczas wybuchu w 79 r. w Pompejach mieszkało około 30 tysięcy mieszkańców. Zginęło około 3500 ludzi.

W naszych czasach w tych okolicach żyje ponad 3,5 miliona mieszkańców. Wielu spośród nich to potomkowie ofiar kolejnych wybuchów Wezuwiusza. Wybuch Wezuwiusza podobny do tego z 79 roku pochłonąłby najprawdopodobniej od 700 tysięcy do miliona ofiar. Zdziwiające, że ludzie ci, ich przodkowie nie rezygnowali i nie rezygnują z zamieszkiwania w pobliżu grożącego wybuchem wulkanu. Działają chyba nieracjonalnie, jakby nie zdając sobie sprawy z grożącego ryzyka czy też bagatelizując je.

W przypadku Wezuwiusza największe zagrożenie stanowi nie wylewająca się z niego lava, ale chmury gazów i spływy nasączonych wodą deszczową popiołów. Z badań ciał wykopanych w ruinach Herculanium wynika, że ludzi tych uśmierciła fala termiczna o temperaturze około 500°C. Wielu innych jednak wulkan udusił popiołem, który zatykał płuca.

Opracowywane są plany ewakuacji terenów wokół Wezuwiusza. Na karaibskiej wyspie wulkanolodzy przygotowali kilka scenariuszy przebiegu erupcji, oszacowując prawdopodobieństwo każdego wariantu i przypuszczalną liczbę ofiar, a następnie na podstawie tych informacji zdecydowano o skali ewakuacji. Przeprowadzenie podobnej operacji u podnóża włoskiego wulkanu nie byłoby jednak z pewnością łatwe. W promieniu 20 km od stożka mieszka ponad 3,5 mln ludzi. Jedna czwarta z nich żyje w tzw. czerwonej strefie, obejmującej 18 miast w odległości do 7 km od Wezuwiusza. Plany ewakuacyjne dla aglomeracji Neapolu zakładają, że mieliby oni tydzień na opuszczenie domostw. Jak byłoby w praktyce, trudno oczywiście przewidzieć. Siedem dni to bardzo mało czasu na wysiedlenie około 700 tys. ludzi.

Każdy, kto był pod Wezuwiuszem, miał okazję zobaczyć, jak gęsto i chaotycznie zabudowany jest obszar pomiędzy wulkanem a Zatoką Neapolitańską. To szczególnie ryzykowne miejsce do życia. Tu znajdują się ruiny Pompei i Herculanium.

Niestety, istnieje też ryzyko, że od momentu ogłoszenia alarmu do chwili eksplozji upłynie mniej czasu niż zakładano. Wezuwiusz jest wprawdzie jednym z najlepiej zbadanych i najpilniej obserwowanych wulkanów świata, ale i jego erupcji nie da się przewidzieć co do godziny. Zarazem nie można ryzykować ogłoszenia fałszywych lub przedwczesnych alarmów, które paraliżowałyby życie wielkiego miasta i osłabiły czujność ludzi.

Na razie zwiastunów wielkiej erupcji nie widać, co nie znaczy, że nie mogą się one wkrótce pojawić. Badacze zwracają uwagę, że Wezuwiusz, zazwyczaj cichy, ma zwyczaj potężnie eksplodować mniej więcej co 2 tys. lat. Po erupcji z epoki brązu następną była ta z 79 roku. Dramat, jaki wtedy rozegrał się w Pompejach, leżących w odległości 9 km na południe od wulkanu, zrekonstruowała Lucia Gurioli z zespołem (obecnie pracuje na Uniwersytecie Hawajskim). Na rzymskie miasto opadł gęsty i drobny pył, pokrywając je 2,5-metrową warstwą, a chwilę potem zostało ono zalane przez potoki popiołów o temperaturze około 300°C. Ci, których nie udusił pył, usmażyli się w wulkanicznym błocie.

Kolejna większa erupcja Wezuwiusza nastąpiła w 1631 roku. Zginęło wówczas 4 tys. ludzi, a wybuch przebiegał podobnie jak dwa poprzednie, tyle że był słabszy. Jeśli jednak erupcja z 1631 roku nie była właściwym przebudzeniem, trzeba się liczyć z tym, że może do tego dojść w najbliższym czasie.

My, mądrzy ludzie z wieku XXI staramy się skutecznie zarządzać ryzykiem i niezawodnością. Posiadamy nawet międzynarodową normę PN-IEC 60300 regulującą sposoby zarządzania i analizowania ryzyka.

Zarządzanie ryzykiem jest definiowane jako system metod i działań zmierzających do obniżenia stopnia oddziaływania ryzyka na funkcjonowanie podmiotu czy też procesu i do podejmowania w tym celu odpowiednich decyzji. Szczegółowe poznanie charakteru i zakresu potencjalnego ryzyka pozwala na wybór w odpowiednim czasie działań zapobiegawczych bądź też minimalizujących jego wpływ i skutki. W skład zarządzania ryzykiem wchodzi wiele elementów. Składają się na nie między innymi zarówno identyfikacja zagrożeń, jak i ocena ryzyka, a także zapobieganie przyczynom lub ewentualnym skutkom niebezpiecznych zdarzeń.

W przypadku Wezuwiusza zagrożeń jest wiele, a praktyczne możliwości ich ograniczenia są wątpliwe. Jak skuteczne będą przygotowania okaże się dopiero post factum.

Przypominają się sytuacje bliższe naszej rzeczywistości. Wydaje się, że w wielu występujących u nas przypadkach wzmiankowana norma nie jest w użyciu. Wrażenie takie wywołują przypadki wprowadzenia ustawy refundacyjnej czy też wystąpienie wiosną, latem, jesienią, zimą powodzi ewentualnie zimy zimą wraz z opadami śniegu, sadią czy mrozem. Wszyscy są przekonani, że nic nam nie grozi, że jesteśmy świetnie przygotowani do usuwania ewentualnych skutków zagrożeń, po – jest tak jak zwykle.

Całe szczęście, że nie ma u nas Wezuwiusza, a przypadki wstrząsów w Wielkopolsce są jednak naprawdę rzadkie.



Zdjęcie satelitarne okolic Wezuwiusza (kolory zmienione). Widać gęsto zaludnione tereny wokół wulkanu, w tym liczne miasta i osiedla nad Zatoką Neapolitańską